

Tego dnia pan Grzegorz przyszedł do pracy niewyspany. Po uporządkowaniu swojego miejsca pracy postanowił ponownie zrobić obchód, ponieważ jego zmiennik nie zawsze robił to dokładnie, często zapominał o zamykaniu niektórych pomieszczeń lub okien na noc. Wziął klucz i skierował się w stronę schodów. Po sprawdzeniu wszystkich klas, poszedł w kierunku drzwi prowadzących na boisko szkolne. Za drzwiami znajdowały się schody prowadzące do przejścia na stołówkę, natomiast na końcu korytarza zamieszczone były szatnie, sala gimnastyczna oraz pomieszczenie dla wuefistów. Po przejściu terenu znajdującego się na górze, Pan Grzegorz skierował się w stronę dolnego boiska, na którym długie przerwy spędzały wszystkie klasy. Przechodząc obok furtki odgradzającej budynek służbowy od budynku szkoły zauważył coś dziwnego. Drzwi były uchylone, a kłódka zepsuta. Gdyby drzwi po prostu były otwarte, nie przejąłby się tym, ponieważ jego współpracownik rzadko zamykał za sobą drzwi. Dość mocno irytował tym pana Grzegorza, jednak najdziwniejszy był fakt, że kłódka była rozerwana.

- Dlaczego po prostu nie otworzył jej kluczem? - powiedział sam do siebie. Miał już wejść do środka kiedy wybiła godzina 7:40. O 7:45 powinien otworzyć drzwi i wypuścić uczniów do szkoły. Odwrócił się w stronę wejścia i po raz ostatni spojrzął na budynek służbowy, po czym ruszył w kierunku drzwi prowadzących na schody. Punktualnie o godzinie 7:45 pan Grzegorz otworzył drzwi, a do budynku wbiegli uczniowie. Szybko rozeszli się do swoich klas. Tego dnia nie było zbyt wielu rzeczy do zrobienia, dlatego dyżurny postanowił sprawdzić miejsce, w którym znalazł zniszczoną kłódkę.

Gdy przybył na miejsce zaczął sprawdzać małe podwórko przed budynkiem służbowym. Wszedł do środka, rozejrzał się, lecz nie zauważył nic, co mogłoby przykuć jego uwagę. Zakluczył drzwi, przymknął furtkę i wrócił do budynku. Do końca dnia nie działo się zbyt wiele.

Następnego dnia pan Grzegorz przyszedł dopiero o 10, ponieważ rano obejść szkołę i wypuścić uczniów miał drugi dyżurny. Gdy wychodził z parku znajdującego się naprzeciw wejścia do szkoły zamarł. Zobaczył dwa radiowozy policyjne i karetkę. Nie wiedział co się stało podczas zmiany jego współpracownika, mógł mieć tylko nadzieję, że nikt nie został ciężko ranny. Natychmiast przyspieszył kroku i podszedł do jednego z policjantów.

- Dzień dobry, jestem Grzegorz Wilczyk, jestem dyżurnym w tej szkole. Panowie, czy coś się stało?

- Piotr Piechowicz, starszy sierżant. W budynku służbowym znaleziono zwłoki jednego z wuefistów. Nauczyciel idąc na dyżur podczas długiej przerwy zgłosił dziwny zapach dochodzący spod drzwi budynku służbowego, po sprawdzeniu miejsca, w którym to się zdarzyło wezwano policję. Wygląda na to, że ofiara przeleżała w budynku dobre dwa lub trzy dni..

- To straszne.. Ale wczoraj podczas obchodu przechodziłem obok budynku i nic nie zauważyłem.

- Był pan wczoraj na miejscu zdarzenia?

- Tak.

- W takim razie poproszę pana o złożenie zeznań.

Po przesłuchaniu wszystkich osób będących wtedy w pobliżu, zabraniu ciała oraz spisaniu świadków szkoła została zamknięta. Parę tygodni później uczniowie wrócili do szkoły i większość zachowywała się tak jakby nic się nie stało, nie okazywali tego, ale czuli ogromny niepokój, wiedzieli, że morderca nie został złapany, a uczniowie mogą być w niebezpieczeństwie.

- Witajcie drodzy uczniowie. - Pan Jose zaczął lekcję

- Buenos dias proszę pana! - Z tyłu klasy rozległ się cichy śmiech. Dzieci siedzące w pierwszych ławkach próbowały powstrzymać się od śmiechu. Jose pochodzi z Hiszpanii, jest zabawnym i specyficznym nauczycielem, ale bardzo irytuje go żartowanie z niego.

- Kto to powiedział?! - Zapytał zdenerwowany, ale nikt nie raczył mu odpowiedzieć.

- Jeśli jeszcze raz usłyszę jakieś żarty na mój temat i znów nikt się nie odezwie, wszystkim po kolei wstawię minusowe punkty! A teraz wracajmy do lekcji.

Po 45 minutach produkowania się przed klasą Jose usłyszał dzwonek na przerwę.

- Wyjdźcie z klasy na dwór, żebym was przypadkiem nie zobaczył chowających się po korytarzach! Macie się dotlenić, żeby wam mózgi lepiej pracowały na następnej godzinie.

- Si! - Krzyknął chłopak siedzący z tyłu, po czym wraz z kolegami wybiegł na boisko.

- Nareszcie odpoczynek. Nie wytrzymam jeszcze godziny z tym chłopakiem - pomyślał, uchylając okno. - O, Niedźwiedziewski znów wychodzi z panią Aę. Ostatnio częściej niż zazwyczaj. Ha, znowu będą palić - Powiedział do siebie Jose.

Po raz kolejny tego dnia pan Niedźwiedziewski wyszedł na papierosa, polonistka odłączyła się od niego i wróciła do budynku. O tej godzinie nie było dużego ruchu na ul. Różanej, więc nie widział zbyt

wielu ludzi. Dopiero zaczęła się długa przerwa, słyszał bawiące się na boisku dzieci. Był zmęczony, całą poprzednią noc oceniał zaległe zadania z historii i poprawy kartkówki. Na ziemi, przed sobą zobaczył cień. Nie widział by ktoś wcześniej wychodził ze szkoły. Zaczął odczuwać dyskomfort, ponieważ ktokolwiek tam stał, nie ruszał się na krok. Czuł zimny oddech na karku, już miał się odwrócić, kiedy papieros wypadł mu z ręki. Obraz przed oczami zaczął się rozmazywać. Na ustach poczuł chustkę i dziwny zapach.

Obudził się pół godziny później. Z ciemności usłyszał cichy głos. Nie rozumiał ani słowa. - To jakiś głupi żart lub tylko zły sen – pomyślał, kiedy zorientował się, że jest przywiązany do krzesła.

- Co się tu dzieje do diaska?!- Wykrzyczał zdenerwowany pan Michał.

- Słuchaj Michał, zawsze cię lubiłem, podczas wspólnych dyżurów nigdy się z tobą nie nudzę, jesteś moim przyjacielem, dlatego ciebie nie spotka taki los jak Bojlera. Ciebie oszczędzę, ale musisz siedzieć cicho. Wyświadczysz mi tę przysługę?

- To ty?! Dlaczego.. - Wypowiedź przerwał mu oprawca uderzając go w tył głowy.

- Znowu zabrał mi zapalniczkę– szepnęła do siebie pani Aę, przeszukując torebkę. - To prezent od męża, muszę ją odzyskać. Pobiegła do pokoju nauczycielskiego. Wchodząc do środka zauważyła Jimmy'ego zamykającego szufladę w biurku Niedźwiedzewicza.

- Co robisz z szufladą Michała? Szukasz czegoś?

- Nie, nie.. musiałem tylko coś mu oddać. - Odpowiedział Jimmy i szybko wyszedł. Niepewna nauczycielka zbliżyła się do stanowiska, przy którym przed chwilą stał wuefista. Powoli wyciągnęła rękę by otworzyć szufladę, a gdy to zrobiła, zaczęła przeszukiwać papiery i rzeczy, które leżały w środku. Nie mogła uwierzyć w to co zobaczyła, gdy jej ręka dotknęła zimnego, metalowego noża.

- Morderca! Morderca! - Wykrzykuje pani Aę biegnąc ile sił w nogach do gabinetu dyrektora. Zdyszana wbiega do środka. - Dyrektorze.. mam.. nóż! Niedźwiedzewicz jest mordercą! - podała dyrektorowi narzędzie zbrodni. - W takim razie musimy natychmiast powiadomić policję! - dyrektor zaczął gorączkowo przeszukiwać kieszenie marynarki w poszukiwaniu telefonu. Policja przyjechała na miejsce w niecałe 10 minut.

- Piotr Piechowicz, starszy sierżant. Dostaliśmy zgłoszenie, znaleźliście mordercę?
- Tak! To Niedźwiedziewicz! Niedźwiedziewicz zabił! - powtarzała bez przerwy pani Aę.
- Dobrze, czy wiecie gdzie teraz znajduje się podejrzany?
- Ostatni raz widziałam go dwie godziny temu, wyszliśmy razem zapalić. - oznajmiła polonistka.
- Ja widziałem go z Jimmy'm przez okno też koło dwóch godzin temu. - dodał Jose.
- Może jest w kantorku?
- Nie, żaden wuefista nie przyszedł odebrać klucza, bez niego nie możesz wejść do żadnej sali, a przecież wszystkie są tutaj, a przynajmniej powinny... - pan Grzegorz skierował swój wzrok na jeden pusty haczyk na ścianie, brakowało klucza do budynku służbowego.
- Tam musiał się ukryć! - krzyknęła nauczycielka. - Chodźmy to szybko sprawdzić! - nie czekając na innych ruszyła w stronę schodów. Gdy wszyscy dotarli na miejsce, policjant ostrożnie uchylił drzwi, był gotowy na wypadek gdyby napastnik spróbował go zaatakować, jednak zamiast tego znaleźli w środku przywiązanego do krzesła historyka. Natychmiast zdjęli chustę z jego twarzy.
- To Jimmy! Łapcie go! Powinien właśnie kończyć lekcję w-f z klasą 7 b. - wykrzyczał Niedźwiedziewicz. Policjant pomógł wstać mężczyźnie i pobiegli do sali gimnastycznej. - Stać! Ręce do góry!

Jimmy spędził w więzieniu 10 lat, pani Aę obiecała sobie, że rzuci palenie, w przeciwieństwie do pana Michała, do którego i tak często dołącza podczas długich przerw.